

Gazeta Teatralna

Nr 101 29 października 2023 Centrum Kultury *Muxa*



Zawsze wielka

Krystyna Janda - kobieta instytucja, od 18 lat szefowa fundacji, która powołała do życia dwa świetne warszawskie teatry dające 900 spektakli rocznie. Jednocześnie tytan pracy. Ma świadomość, że „każdy sukces trzeba odpokutować, bo Polska to kraj niezbyt łaskawy dla artystów”. Nieraz, szczególnie w ostatnich latach, stawała z odwagą w ogniu brutalnej krytyki, ale przecież w filmach gra głównie kobiety nieugięte i odważne. Taką osobę zauważył w niej kiedyś Andrzej Wajda i taka jest też w życiu.

W wywiadzie z Grażyną Torbicką (IV/23) o historii tworzenia filmu w reż. R. Bugajskiego „Przesłuchanie” (1982) opowiada, jak aktorzy podlegali inwigilacji, władza żądała spalenia negatywu filmu, a na planie ciągle trafiano na jakichś donosicieli. Andrzej Wajda wraz z legendarnym Zespołem Filmowym X zrobił ten film bez zgody cenzury, grożono mu więzieniem za opowieść o prostej dziewczynie, która trafia w łapy funkcjonariuszy UB i nie daje się złamać. W moim odczuciu, z powodu brutalności scen, jesteśmy w stanie obejrzeć go tylko raz. Film ten był przemycany za granicę na kasetach VHS, a w Polsce w latach 80 oglądany nielegalnie w prywatnych domach. Dla



fol. Robert Jaworski

Krystyny Jandy jest jednym z najważniejszych filmów w jej życiu. Brawurowo zagrana Antonina Dzwisz, nękana przez reżimową władzę, przyniosła aktorce Złotą Palmę w Cannes w 1990 r., kiedy wreszcie po 1989 r. wracała normalność.

Każda rola bohaterki dzisiejszego wieczoru jest wybitna. W Lubinie oklaskiwaliśmy prawie wszystkie monodramy, poczynawszy od „Białej bluzki”, „Shirley Valentine”, poprzez „Marię Callas”, „Marlenę”, „Ucho, gardło, nóż”, „Danutę W.” a skończywszy na „Zapiskach z wygnania”.

Odwaga, charyzma i specyficzny styl gry Pani Krystyny sprawiają, że publiczność wobec niej nigdy nie pozostaje obojętna. Aktorka z przymrużeniem oka stwierdza: „W Krakowie, jak ktoś raz zagrał dobrze, to do końca życia jest dobrym aktorem, w Warszawie tyle się znaczy, co ostatnia rola”. Myślę, że akurat to stwierdzenie Krystyny Jandy nie dotyczy. Pozostaje wybitną aktorką, doskonałym menedżerem kultury z wyrazistą osobowością w czasach rozmywającej się ostrości. Za to ją kochamy!

Małgorzata Życzkowska-Czesak

„Od wejścia na scenę przestaje istnieć. I świat przestaje istnieć. Nie zauważam, jak mijają dwie godziny.

Schodzę ze sceny i wracam do życia. A te zapomnienia dwugodzinne przydarzają mi się

już od czterdziestu lat do dzisiaj, i to jest najpiękniejsze.”

Krystyna Janda

Moja droga

W życiu każdego przychodzi moment na chwilę refleksji i zadumy nad tym, co przeżyliśmy, gdzie jesteśmy i jak to się stało, że przeszliśmy tę, a nie inną drogę. Wspominamy ludzi, którzy odcisnęli na nas swoje piętno. Dobrych i złych. Wszyscy byli potrzebni, żebyśmy się ukształtowali tacy, jacy jesteśmy. Wszystko jest nauką, okazją do rozwoju - o ile tak będziemy postrzegać to, co daje nam życie. Ponoć prawdziwe szczę-

ście osiągniemy, gdy przestaniemy pragnąć, a damy się ponieść na fali tego, co się wydarza. Pielęgnowanie wdzięczności i uważności. Najtrudniejsze w swojej prostocie. Mamy w swoim życiorysie chwile chwały i upadku. Chwile, które miło wspominać, ale lepiej nie opowiadać. Momenty natchnienia i uniesienia. I te, kiedy proza życia dociskała nas do bruku. Wszystko ważne. I choć czasem wspomnienia bolą, niektóre

najchętniej wyrzucilibyśmy z walizki, to każdy ten kamyczek (lub głaz) buduje pomnik naszego istnienia. Jesteśmy unikatowi i jednocześnie tacy sami. Pędząc całe życie za czymś, ku czemuś lub uciekając od czegoś. Zatrzymajmy się czasem i spójrzmy, czy to, co budujemy, jest tym, czego chcemy. Zawsze można zmienić kierunek. Zatrzymać się. Odetchnąć. Dobrej podróży wszystkim.

Gabi D.

Do zobaczenia
na kolejnym spektaklu:
„Minetti. Portret artysty
z czasów starości”
Teatr Polonia - Warszawa



W moim domu

Tyle lat jesteśmy razem, miła, wybacz
Ale wszystko tak jak trzeba chyba nie jest
Gdy musimy się codziennie przekonywać
Że Ty dla mnie, ja dla Ciebie istniejemy

Przecież nie mam żadnej innej poza Tobą
I mieć nie chcę. Tyś jest wieczna i jedyna
Naszym sercom zagroziła, tak jak słowem
Niedokrwestość, zniechęcenie i rutyna

To normalne, że chcesz mieć nareszcie spokój
A na wiosnę grządki zasiał i zagabić
Ale wiesz, bywają różne pory roku
A tak życia, jak tapczanu nie ustawisz

Kiedy niebo nad głowami cięży chmurnie
Twoje oczy wciąż mnie śledzą niespokojnie
Ja dla Ciebie chyba zawsze byłam durniem
Co nic nie wie, nic nie czuje, nic nie pojmie

Nie ma takiej gorzkiej prawdy, moja miła
Która dla mnie byłaby nie do zniesienia
Jeśli rzecz nam jaka serce podzieliła
To naiwne i tchórzliwe przemilczenia!

Póki czas, lepiej otwarcie ze mną pomów
Zanim w złości lepszy numer Ci wykręcę
Chyba prawo mam,
by w moim własnym domu
Więcej w oczy mi patrzone, nie na ręce

Wiem na pewno, że ze sobą zostaniemy
Chociaż życie się układa nam nieprosto
Nie możemy rozstać się trzaskając drzwiami
MOJA MIŁA
MOJA DROGA
MOJA POLSKO

Janusz Kofta

Minetti, czyli Peszek totalny

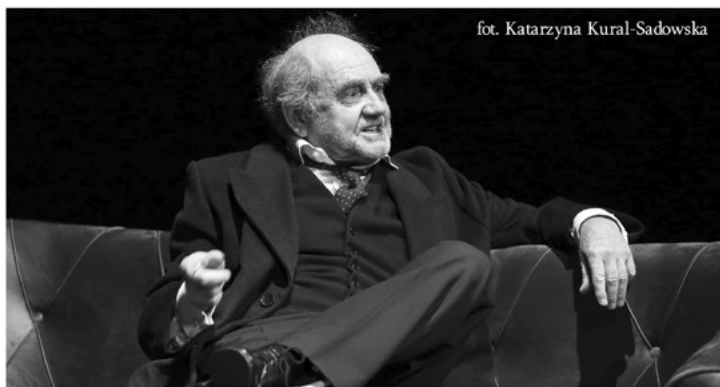
„Prawdziwy artysta musi publiczność kasać, podgryzać zawsze i wszędzie, a nie leniwie rozsiadać się w klasycie. Ta myśl tytułowego bohatera sztuki Thomasa Bernharda, choć wypowiedziana z goryczą przez człowieka pokonanego, ma w sobie pierwiastek buntu.” Michał Centkowski Newsweek

„Jan Peszek, podobnie jak prawdziwy Bernhard Minetti, jest artystą spełnionym i spełniającym się, niemającym nic wspólnego z bezrobotnym bohaterem sztuki, niemniej łączy go z nim stanowczość tonu i zdecydowanie w wyznawaniu określonych zasad, nieugiętość wobec artystycznych kompromisów, veto

wobec środowiskowej hipokryzji - Minetti w sztuce Bernharda jest swawolny i bezkarny, Peszek bywa podobny, wiele razy wkładał kij w środowiskowe mrowisko. Jan Peszek w spektaklu Domalika jest Minettim, jest także Bernhardem, jego literaturą. (...) Zdania Peszka rwą się, powtarzają, nieustanne refreny wchodzą zaś w konflikt z obłóściami tak zwanych prawidłowych dialogów. Ma się wrażenie, że słowo u Bernharda to walka. Walka o przetrwanie. I Peszek - Minetti wygrywa.” Łukasz Maciejewski, „Teatr” nr 7/8

Sztuka Teatru Polonia „Minetti. Portret artysty z czasów starości” to niezwykła uczta teatralna! RED

fot. Katarzyna Kural-Sadowska



Islandczycy w Lubinie

Podczas tegorocznej Jesieni Teatralnej, wśród koncertów, które towarzyszą znakomitą spektakl teatralnym, zaplanowaliśmy dla Państwa wyjątkowe wydarzenie. Podczas trasy koncertowej, która biegnie przez Holandię, Niemcy, Austrię i Polskę odwiedzi nas islandzki zespół Árstíðir. Grupę charakteryzuje ciekawe i oryginalne brzmienie oraz nietypowe rozwiązania aranżacyjne. Wpływ na to ma wykorzystywane przez muzyków instrumentarium: akustyczne i barytonowe gitary, fortepian i smyczki, skrzypce oraz wiolonczela.

Znakiem rozpoznawczym zespołu są również ciepło brzmiące harmonijne wokale. Warto przy tym wspomnieć, że zespół jest 6-osobowy i wszyscy śpiewają. Muzycy Árstíðir wywodzą się z różnych zespołów i gatunków muzycznych. Wynikiem tego jest niezwykle połączenie gatunków: rock progresywny, indie, muzyki klasycznej, country i islandzkiej muzyki folkowej. Muzycy przyjadą do nas prosto z Berlina i swój koncert zagrają 18 listopada br. Serdecznie Państwa zapraszamy - są jeszcze wolne miejsca! KH



„Lęk” - nie bójmy się w kinie trudnych tematów

Za oknem szaro, ponuro i mokro, a zmrok zapada coraz szybciej. Człowiek z chęcią obejrzałby jakąś komedię na polepszenie humoru (już 10 listopada premiera „Uwierz w Mikołaja” - następcy serii „Listy do M.”). Póki co polecamy jednak dramat „Lęk”, o którym Tomasz Raczek napisał: „Takiego duetu aktorskiego jak Cielecka i Nieradkiewicz nie było w polskim kinie od dawna. W Lęku obie dostały role popisowe. Dobry europejski film”.

Małgorzata (Magdalena Cielecka) kontroluje każdy aspekt swojego życia. Mocno stąpa po ziemi, jest zdecydowana i świetnie zorganizowana. Wszystko poświęciła karierze. Młodsza siostra Łucja (Marta Nieradkiewicz) jest jej przeciwieństwem - spontaniczna, wiecznie poszukująca, czasem zagubiona. Spełnia się jako matka. Choć ich życiowe drogi często biegną w odmiennych kierunkach, dziś splatają się podczas najważniejszej podróży. Małgorzata jest nieule-



czalnie chora, a Łucja ma ją zawieźć do renomowanej kliniki w Szwajcarii. Każda z nich inaczej widzi cel tej podróży. Dla Małgorzaty ma to być ostatnia droga, chce odejść na własnych warunkach. Z kolei Łucja wierzy, że przekona siostrę do zmiany decyzji i podjęcia walki o życie. Przed nimi czas kłótni, płaczu i śmiechu. Czy będą potrafiły znów być ze sobą tak blisko jak kiedyś? To będzie ich



najważniejsze spotkanie. Czy okaże się także ostatecznym rozstaniem? Reżyserem filmu jest Sławomir Fabicki („Miłość”, „Z odzysku”, serial „Szadź” oraz nominowany do Oscara w 2002 roku krótkometrażowy film aktorski „Męska sprawa”).

Na film „Lęk” zapraszamy do kina MUZA w dniach 3 - 16 listopada, bilety: 14 zł (posiadacze Karty Dużej Rodziny), 17 zł (ulgowy) i 20 zł (normalny), godziny seansów dostępne na www.ckmuza.eu.

RED